Zwiastun

PISMO PARAFII NIEPOKALANEGO SERCA MARYI I ŚW. FRANCISZKA W LUBLINIE

Maleńka Miłość zbawi świat

ROK XVII NR 162

25 GRUDNIA 2021

Ewangeliarz

25 grudnia,
Uroczystość Narodzenia Pańskiego
Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus. (Mt 1, 18-25)

W trudnej sytuacji znalazł się święty Józef. Jego małżonka Maryja stała się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Józef nie odtrącił Jej, ani nie znieważył. Chcąc dla Maryi jak najlepiej, postanowił Ją oddalić. Wtedy Anioł Pański ukazał mu się we śnie i pouczył, co ma czynić. Józef z pokorą przyjął wolę Pana. Będąc człowiekiem dobrym, uczciwym i pełnym wiary, postąpił tak, jak mu polecił Anioł, w pełni zaufał Bogu.

Święty Józef swoją postawą uczy nas, abyśmy w trudnych chwilach oddawali się Bożej łasce i postępowali zgodnie z wolą Najwyższego.

Karolina Mędyk

26 grudnia, Święto Świętej Rodziny
Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. (Łk 2, 41-52)

Dlaczego rodzina Józefa i Maryi jest święta? Bo jest w niej Jezus.

Kiedy nasze rodziny będą święte? Kiedy na stałe zaprosimy Jezusa do naszego życia!

Małgorzata Grzenia

1 stycznia, Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi
Pasterze pośpiesznie udali się do Betlejem i znaleźli Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę. (Łk 2, 16-21)

Ludzie wierni słowom Boga przyjęli Zbawiciela jako Króla.

Jeżeli my, dzieci Boże, zaczniemy dostrzegać działanie Boga w nas i będziemy stosować się do Jego nauk, zobaczymy, że Bóg daje nam wszystko, co obiecał. On zawsze wypełnia swoje obietnice. Pozwólmy Bogu działać w naszym życiu.

Olga Grabowska

2 stycznia,
II Niedziela po Narodzeniu Pańskim
Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, z tego, co się stało. (J 1, 1-18)

Całe nasze życie winno być uwarunkowane i podporządkowane Słowu Bożemu. To Nim powinniśmy się kierować. Nawet gdy zbłądzimy i zejdziemy z prawidłowej ścieżki, Bóg będzie na nas czekał, ponieważ niezależnie od przeciwności losu Słowo, które przed wiekami stało się ciałem, zawsze będzie wśród nas.

Milena Ozygała

6 stycznia,
Uroczystość Objawienia Pańskiego
… inną drogą udali się z powrotem do swojego kraju. (Mt 2, 1-12)

Herod bardzo obawiał się narodzin Jezusa, gdyż miał to być *pasterz ludu Izraela*, a on nie chciał utracić swojej władzy. Próbuje zatem manipulować mędrcami.

Mędrcy ruszyli za gwiazdą, która doprowadziła ich do malutkiego Jezusa. Oddali Mu cześć i ofiarowali złoto – symbol władzy nad światem, kadzidło – oznaczające boskość oraz mirrę potwierdzającą ludzką naturę Jezusa i zapowiadającą Jego mękę i śmierć na krzyżu. Anioł ostrzegł mędrców, aby nie wracali do Heroda, a do ojczyzny wrócili inną drogą.

Podobna sytuacja ma miejsce i w dzisiejszych czasach. Są ludzie, którzy boją się dobra, chcą zwalczyć tych, których można z nim utożsamiać. Często wykorzystują do tego innych ludzi, którzy mają jak najlepsze zamiary. Jest to przestroga dla nas, abyśmy zwracali uwagę na zachowania i intencje innych. Nie powinniśmy im ulegać, tylko podążać we właściwym kierunku, zawsze mając dobro w sercu. Tak jak Trzej Mędrcy, którzy powrócili okrężną drogą do domu, aby uniknąć konfrontacji z Herodem i chronić maleńkiego Jezusa, my również musimy wybierać dłuższą ścieżkę, pomimo tego, że istnieją krótsze, ale nieprowadzące nas ku dobru, lecz w zupełnie inną stronę.

W dniu Objawienia Pańskiego, idąc za przykładem mędrców, udajmy się za „gwiazdą do Betlejem", by oddać pokłon i złożyć dary Nowonarodzonemu.

Mateusz Bień

9 stycznia, Niedziela Chrztu Pańskiego
Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. (Łk 3, 15-16. 21-22)

Jan wzywał ludzi do chrztu nawrócenia, by przygotować wszystkich na przyjście Mesjasza. Jezus, choć nie potrzebował nawrócenia, także przyjął chrzest od Jana.

Jezus jest *Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata*. W Nim wypełniają się zbawcze plany Boga, na Niego zstępuje Duch Święty, a głos z nieba mówi: *Ty jesteś moim Synem umiłowanym, w Tobie mam upodobanie*. Od tego momentu Jezus rozpoczyna wypełnianie swojej misji poprzez nauczanie, cuda aż do zbawienia na krzyżu.

Paulina Urbaś

16 stycznia, II Niedziela zwykła
Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie. (J 2, 1-11)

Maryja daje nam proste polecenie, aby słuchać głosu Jezusa i podążać za Nim. Jezus wyznacza nam drogę i pomaga wyjść z ciężkich sytuacji, tak jak pomógł nowożeńcom na weselu w Kanie Galilejskiej, gdy zabrakło wina.

Trzeba mieć wielkie zaufanie do Syna Bożego. On nam pomoże w naszych cierpieniach, bólach i troskach. Czy o tym pamiętamy?

Ile razy odwracaliśmy się od głosu Boga? Jak często nie chcemy słuchać Chrystusa?

Idźmy za poleceniem Maryi, róbmy wszystko, co mówi nam Jezus.

Agnieszka Śmiech

23 stycznia, III Niedziela zwykła
Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę… (Łk 1, 1-4; 4, 14-21)

Słowa z księgi proroka Izajasza, które Jezus czyta w synagodze, zapowiedziały oraz opisały, jak będzie wyglądało przyjście Syna Bożego i Jego misja wśród ludzi. Pan przychodzi do nas od Ojca, aby zmieniać nasze życie. Zmienił je blisko dwa tysiące lat temu, objawiając dobrą nowinę słowami i czynami, w tym największym z nich, czyli zbawieniem ludzkości własną śmiercią na krzyżu.

W Jezusie spełniły się słowa Pisma, bo On jest tym, który został posłany, aby uwolnić nas od grzechu. Mesjasz przynosi światło tam, gdzie panuje ciemność, daje prawdę szukającym, a nadzieję wtedy, gdy wydaje się, że jej nie ma. Powinniśmy zatem być jak zgromadzeni w synagodze, których oczy *były w Nim utkwione* i tak samo postąpić z naszymi sercami – otworzyć je na Chrystusa oraz sprawić, by były w Niego wpatrzone.

Karol Góra

Autorami komentarzy do Ewangelii są uczniowie i nauczyciele z IX LO

e-mail pisma parafialnego: pismozwiastun@wp.pl
Redakcja: Małgorzata Grzenia, br. Mirosław Ferenc OFMCap, Ryszard Zajączkowski, Anna Guzowska-Boreczek, Agata Kornacka, Małgorzata Brzozowska, Emil Zięba. **Okładka:** Lorenzo Lotto. Narodziny Jezusa. **Skład i łamanie:** Piotr Zawada. **Druk:** Multipress G. Wodecki, D. Wodecka, 20-150 Lublin, ul. Ceramiczna 7b, tel. 81 7427 530. **Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.** Do użytku wewnętrznego.

KONFERENCJE

**Kochani Parafianie,
Drodzy Przyjaciele Poczekajki,
wszyscy Bracia i Siostry!**

Przed nami Święta Bożego Narodzenia. Nie „jakieś tam zimowe święta”... nie jakiekolwiek święta i nie tylko czas wolny od pracy... Ale Cud narodzenia Boga Człowieka! **On przychodzi, aby nas zbawić, aby nas wyzwolić z naszych grzechów!** *Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów* (Mt 1, 20).

Narodziny Jezusa są w konkretnym czasie, w konkretnej historii, również pośród politycznych planów władców cesarstwa rzymskiego, ich chęci zdobywania świata, panowania nad człowiekiem, dominacji władzy i pieniądza. Tak było ponad 2000 lat temu. Wielcy tego świata nie zauważyli narodzenia Syna Bożego w ubogiej szopce w Betlejem, ale nie przyjęli GO też swoi (J 1, 11). Czy coś się zmieniło od tamtej pory? Czy Jezus dzisiaj zostaje przyjęty z oczekiwaną radością jako Zbawiciel? Jako Światło, które rozprasza mroki naszego życia? NIE! Zostaje odrzucony. Kolejny raz przez wielu zostaje odrzucony, bo nie wypada o NIM mówić, lepiej GO nie wspominać, poprawność polityczna nie pozwala wymawiać JEGO imienia... **Czy nas samych adwent przygotował do świętowania radości z narodzin Boskiego Dzieciątka?** Czy mamy dla Niego serce pokorne i czyste? Czy jesteśmy dość ubodzy, aby GO przyjąć?

Może w ostatnim czasie przeżyliśmy jakiś dramat, zawalił się nasz dotychczasowy świat, runęły jakieś plany i nasze marzenia, zostaliśmy oszukani albo zbytnio obciążeni problemami, może przeżyliśmy jakąś ciężką chorobę, śmierć kogoś bliskiego lub inne trudne doświadczenie życiowe... Nadal też zmagamy się z koronawirusem i wszystkimi utrudnieniami oraz ograniczeniami wolności z tego powodu. Ale właśnie dlatego, jeśli przyjmiemy Jezusa, z wiarą i w ufności, możemy przezwyciężyć niepokojące poczucie dezorientacji z powodu pandemii, nie damy się przytłoczyć klęskom i niepowodzeniom, bo uświadamiamy sobie, że **to pokorne i ubogie Dzieciątko, to sam Bóg, który dla nas stał się człowiekiem!** ON jest z nami we wszystkich chwilach naszego życia. Czy jesteśmy gotowi na te święta przyjąć Jego słowo, Jego obecność, Jego dar zbawienia przez odpuszczenie nam grzechów, Jego miłość? Jeśli tak, to niech tak będzie! *Marana tha!* Przyjdź, Jezu Panie!

Jak napisał papież Franciszek: „Chrześcijanin wie, że Boże Narodzenie jest wydarzeniem decydującym, odwiecznym ogniem, który Bóg rozpalił w świecie, i nie można go mylić z rzeczami ulotnymi. Ważne, aby nie było ono sprowadzane jedynie do święta sentymentalnego czy konsumpcyjnego, bogatego w prezenty i dobre życzenia, ale ubogiego w wiarę chrześcijańską”.

Życzę Wam wszystkim, Kochani Parafianie, Przyjaciele Poczekajki, Sympatycy i Goście przyjeżdzający na Święta Bożego Narodzenia, wszelkiej pomyślności, radości i pokoju od Dzieciątka Jezus. Życzę Wam też opieki Świętej Rodziny na cały Nowy Rok 2022!

br. Mirosław Ferenc, proboszcz

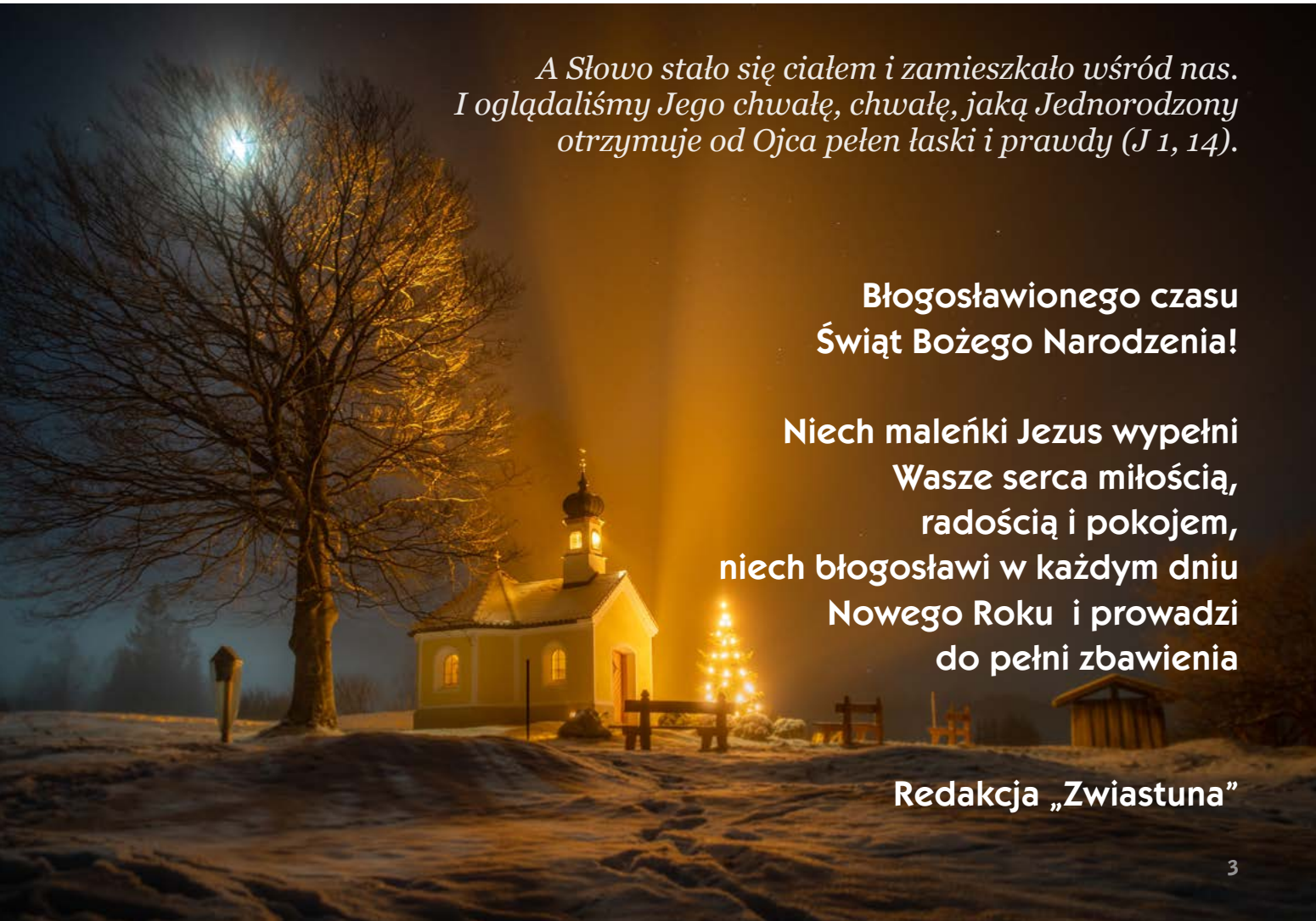

Świąteczne życzenia

Zachowane teksty różnych autorów są dostępne w formie drukowanej oraz w postaci rękopisów. W ramach nauki o tekstach czyli tekstologii takie utwory są nazywane autografami. Teksty pisane własną ręką na papierze nie tylko przekazują treść, ale też pozwalają na dostrzeżenie specyficznych cech charakteru ujawnianych przez styl pisma, rodzaj używanych liter oraz sam sposób formułowania myśli. Z charakteru pisma można, nawet bez analiz grafologicznych, wnioskować o nastroju piszącego w chwili zapisywania myśli oraz wyciągać wnioski dotyczące osobowości pisarza. Teksty zachowane w rękopisach są zatem cenną pamiątką i dokumentem pozwalającym na bliskie obcowanie z autorem. Są one przechowywane w archiwach i stanowią bezcenne źródło do badań.

Osobiste zapiski brata Kaliksta Mariana Kłoczki mają wielką wartość, gdyż są one jednymi z nielicznych odręcznych pism po nim zachowanych. Ten kapucyński stolarz z Poczekajki sam kiedyś stwierdził, że łatwiej mu zrobić drzwi niż przemawiać publicznie, czy tym bardziej coś napisać. Tym cenniejsze są zachowane jego własnoręcznie pisane życzenia, które wyrażają jego myśli i uczucia kierowane do najbliższych. Zachowało się niewiele autografów tego niezwykle skromnego zakonnika. Do tej liczby należą: list pisany do prowincjała kapucynów w 1951 roku, odpowiednie formularze wypełniane z okazji składania profesji zakonnej oraz kartki wysłane do krewnych ze strony rodzonej siostry Malwiny i wpis do pamiętnika.

Br. Kalikst był bardzo związany ze swoją rodziną i utrzymywał z nimi bliskie relacje. Odwiedzał ich w trakcie urlopu i z okazji różnych uroczystości rodzinnych. W pierwszych latach prowadził też korespondencję, zaś w późniejszym okresie rozmawiał z nimi przez telefon, lub starał się przynajmniej na krótko pojechać do swoich krewnych. „Bliscy brata Kaliksta do dzisiaj wspominają, że doświadczali jego życzliwości, dobroci i pomysłowości w rozwiązywaniu napotykanych problemów. Czekali na przyjazd wujka, bo wnosił w ich dom pokój i umiał ze wszystkimi nawiązać życzliwe relacje". Zdarzało się też, że Kalikst przyjmował odwiedziny swoich krewnych przyjeżdżających do klasztoru, co dawało mu zawsze dużo radości. Szczególnie blisko był związany ze swoją mamą Moniką, którą cenił za jej miłość i mądrość oraz nadzwyczajną pobożność maryjną. Świadkowie wspominają, że kiedy wracał z domu rodzinnego, był naładowany nową energią, która pomagała mu w spełnianiu jego rozlicznych i trudnych obowiązków.

Spośród siedmiorga rodzeństwa jeden z braci Kłoczków, który nosił imię Jan, był salezjaninem. Przed wstąpieniem do kapucynów Marian, bo takie imię na chrzcie otrzymał późniejszy br. Kalikst, został ojcem chrzestnym dwojga swoich siostrzeńców. Pierwszą jest Helena, córka Marianowej siostry Janiny. Drugim chrześniakiem jest syn Czesław, syn Kalikstowej siostry noszącej imię Malwina. Pobożny zakonnik dbał o religijną formację swoich chrześniaków przez pisane listy i pocztówki oraz odwiedziny ich rodziców. Zachęcał ich do umiłowania Pana Jezusa.

Z korespondencji do krewnych zachowały się kartki pocztowe pisane do siostry Malwiny i jej męża Adolfa Kolenda, które są przechowywane jako rodzinne pamiątki przez synową Danutę i jej męża Marka. Przedmiotem prezentacji w niniejszym tekście są dwa życzenia napisane na kartkach pocztowych wykonanych techniką reprodukcji fotograficznej. Kartki są związane z okresem Narodzenia Pańskiego i przedstawiają motywy bożonarodzeniowe z aniołkami, obrazem Świętej Rodziny oraz fragmentami choinek. Były one wysyłane z Zakroczymia, już po

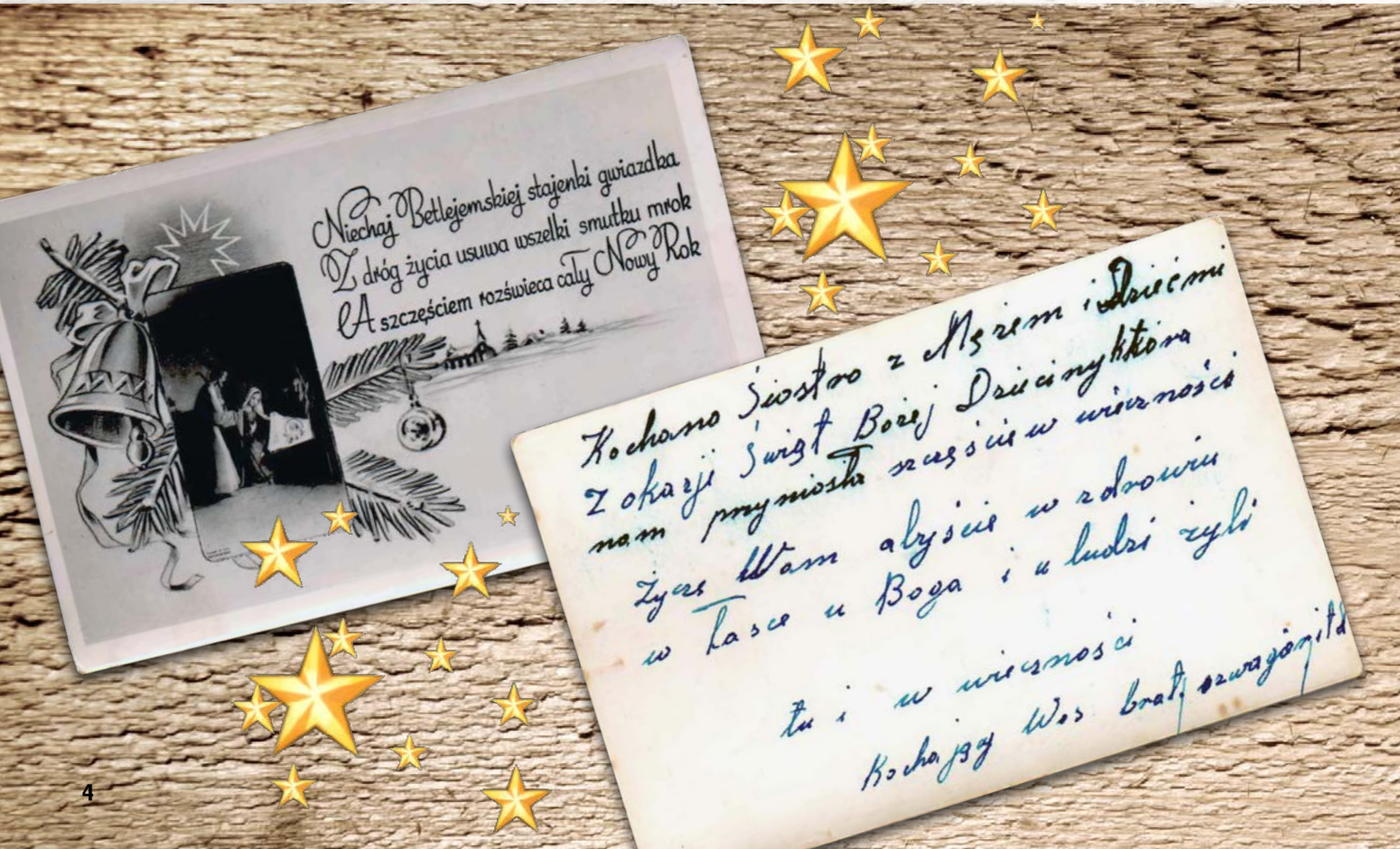

brata Kaliksta

złożeniu profesji wieczystej w 1956 roku. Trudno jednak dokładnie określić chronologię wysyłanych życzeń, gdyż na żadnym z nich nie ma podanej daty napisania i wysłania.

Pamięć o bliskich z okazji uroczystości Bożego Narodzenia br. Kalikst wyraził w dwóch kartkach, które były wysyłane w różnych latach. Wskazuje na to inny charakter pisma i różnica fotograficznych odbitek świątecznych kart. Na pierwszej znajdują się następujące zdania: *Kochana Siostro z Mężem i Dziećmi Z okazji Świąt Bożej Dzieciny która nam przyniosła szczęście w wieczności Życzę Wam abyście w zdrowiu w łasce u Boga i u ludzi żyli tu i w wieczności Kochający Was brat szwagier itd*. Obok konwencjonalnych życzeń znajduje się głęboka myśl teologiczna, że Boże Dziecię przynosi szczęście w wieczności. Otwartość na eschatologię wyraża się też w życzeniu, by jego bliscy żyli w zdrowiu i łasce na ziemi i w wieczności. Nawiązując do tekstu Pisma Świętego, br. Kalist odnosi życie swoich krewnych do przykładu Pana Jezusa, który wzrastał w łasce u Boga i u ludzi (por. Łk 2, 52).

W kolejnej kartce świątecznej br. Kalikst złożył swojej siostrze Malwinie i jej rodzinie życzenia z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku. *Kochana Siostro z Mężem i Dziećmi przesyłam Wam wszystkim razem i każdemu z osobna życzenia Świąteczne i Noworoczne z braterskim pozdrowieniem Babci i Dziadkowi niski ukłon Kochający Was B.K.* Mimo zdaje się sztampowego charakteru życzeń ujawnia się głęboka więź emocjonalna piszącego z adresatami. Zaprawiony do ciężkiej roboty stolarz zwraca się do swej siostry słowem *Kochana Siostro* i kończy swe życzenia stwierdzeniem *Kochający Was* wyrażającym wielką miłość i czułość. Wszystkie wyliczone wyrazy zaczynał od wielkich liter. Należy też zauważyć podejście prawdziwie personalistyczne, które zostało zaznaczone w odrębnym wyliczeniu adresatów na początku listu i wskazaniu rodziców szwagra w zakończeniu krótkiego tekstu. Sformułowanie *niski ukłon* podkreśla szacunek i pokorę kapucyńskiego zakonnika. Można podziwiać br. Kaliksta, że w tak krótkim tekście wyraził tyle treści i uczuć.

Niewprawna składnia, brak znaków interpunkcyjnych i popełnione błędy nie potrafią przesłonić gorącego uczucia i głębi teologicznego przesłania płynącego z prostej wiary kapucyńskiego stolarza z Zakroczymia. Jak zawsze ujawnia się jego piękny personalizm połączony z miłością i radością podkreślany w stwierdzeniach zawartych w życzeniach. Zdaje się, że nic nie potrafiło ograniczać wielkiej miłości do Boga i człowieka, którą świątobliwy zakonnik wyraził z taką prostotą i głębią.

Rękopisy br. Kaliksta stanowią bardzo cenne źródło do poznania jego osoby i ukazują jego głęboką duchowość zakorzenioną w Bogu i ściśle zjednoczoną z Niepokalanym Sercem Maryi. Wiara wyniesiona z domu rodzinnego zyskała swe dopełnienie, nie tyle w pogłębionej formacji intelektualnej, ale w autentycznym doświadczaniu Boga w drugim człowieku, który jawił się mu jako dar postawiony przez Zbawiciela. Praktyczny personalizm nie był wyuczoną grzecznością, ale wręcz niezwykłym sposobem postrzegania człowieka jako kogoś, do kogo naturalnym odniesieniem była relacja miłości i służby. Kapucyński stolarz z Poczekajki zdumiewa swoją dobrocią i pokorą, która okazywała się bardzo praktyczna i umiała dotrzeć do innych. Miał też wielki zapał apostolski, który nie wyrażał się w głoszeniu kazań i umoralniających nauk, ale był przekazywany przez proste słowa, które trafiały do serca.

o. Andrzej Derdziuk

WARTO TRWAĆ W MIŁOŚCI
WARTO RAZEM KLĘKAĆ PRZED PANEM

Jest październik, roku 2001. Lidia i Wojtek poznają się na Politechnice Lubelskiej. Dwa tygodnie później spotykają się na starówce. Już wtedy Wojtek czuje, że chciałby, by taka kobieta w przyszłości była matką jego dzieci (to uczucie jest wyraźne, jasne, bez wątpliwości).

Lidia: Następne spotkania pokazują, że oprócz pierwszego zauroczenia jest coś, co nas łączy – to chrześcijańska historia rodzin.

Wojtek urodzony w Lublinie, pokonuje kilometry do akademika, w którym mieszka Lidia.

Lidia: Nasze spotkania kończą się wtedy wspólną modlitwą. Nie wiem, kiedy to się stało, gdy zastąpiłam własną modlitwę modlitwą męża i już jej nie pamiętam, choć była piękna.

Po sylwestrze u znajomych zatrzymują się w domu rodzinnym Lidii na Orawie, gdzie Wojtek doznaje innej rzeczywistości relacji rodzinnych, tj. małomówności, zwłaszcza ojca Lidii i brata. Odbiera to jako brak akceptacji, lecz się nie zniechęca. Przez następny rok oboje budują przyjaźń, spędzając miło czas podczas wspólnych spacerów, zakupów, przygotowania posiłków, wieczornych rozmów.

Wojtek: Lidia urocza, z poczuciem humoru, rozchichotana, wypełniała brakującą przestrzeń w moim życiu.

Lidia: Wojtek przystojny, w skórzanej kurtce, pewny siebie, szarmancki, stawał się bliski memu sercu. Studiując, modlił się przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej w kościele obok uczelni, zawierzając Maryi przyszłość naszego związku.

Wojtek: Na ostatnim roku studiów zawarliśmy sakramentalny związek małżeński.

Początki wspólnego życia, to mieszkanie przez pierwszy rok w akademiku.

Lidia: W kolejnym roku zamieszkaliśmy z rodzicami Wojtka, z perspektywą przeprowadzenia się za ścianę (do bliźniaka). Było trudno. Styl życia i relacje rodziców, niestety, nie były dla nas wspierające. Był to czas poszukiwania przez nas pracy i radzenia sobie w niełatwej sytuacji finansowej. Ze strony rodziców mieliśmy zapewniony dach nad głową i wyżywienie, którego udzielali nam obficie. Jednak atmosfera między nami, małżonkami, stawała się często napięta i nerwowa. Rodzice czekali na pojawienie się wnuków.

Po trzech latach i podjęciu duchowej adopcji urodził się ich pierwszy syn. A później kolejne adopcje i kolejne dzieci: co trzy lata. Mają piątkę dzieci, w tym jedno w niebie.

Lidia: Tak Pan umacniał naszą wiarę i stał się świadomym fundamentem rodziny. Pragniemy nauczyć dzieci kochać Boga całą duszą i umysłem oraz mieć uczynne serce względem ludzi.

RADOŚĆ WSPÓLNYCH WYJAZDÓW W UKOCHANE TATRY

ZIMOWY SPACER PO OSIEDLU (DZIECI JUŻ ŚPIĄ)

Wojtek: Uczestnicząc we Mszy świętej, w życiu sakramentalnym, we wspólnocie pokazujemy siebie jako przykład dla swoich dzieci. Nie zawsze jednak jesteśmy dobrym wzorem, czasem trzeba nam się przyznać, że zrobiliśmy źle i przeprosić. Ktoś kiedyś powiedział, że każdy może popełniać błędy i je naprawiać. Modlitwa małżeńska, coraz krótsza wraz z urodzeniem się kolejnych dzieci, jest wołaniem o jedność w małżeństwie i pokój serca. Przekonaliśmy się nieraz, że w chwilach trudnych tylko to może nas uratować. Wsparciem jest dla nas Kościół i Msze święte, szczególnie z kazaniem dla dzieci, świadectwa innych rodzin we wspólnocie Odnowy w Duchu Świętym oraz inne rodziny i ludzie, którzy zwyczajnie tam są, ci nieznani.

Lidia: Kiedyś podczas festynu parafialnego miałam krótką rozmowę z kobietą, która modliła się za mnie, kiedy byłam w trzeciej ciąży, gdyż widziała, że tego potrzebuję.

Wojtek: Bardzo zależy nam na relacji małżeńskiej i rodzinnej z dziećmi. Budujemy ją poprzez celebrowanie ważnych uroczystości członków naszej rodziny, wspólne wyjazdy w ukochane Tatry, ale też w zwykłej codzienności, gdy dzielimy się obowiązkami, rozmawiamy, wspieramy, czytamy, gramy. Zależy nam, by dzieci wyposażyć w zdolność trwania w relacji z Bogiem i ludźmi, by móc je kiedyś opuścić fizycznie i mentalnie. Rodzicielstwo stwarza nam przestrzeń do rozwoju, również poprzez warsztaty dla rodziców, które dają konkretne narzędzia do postępowania w różnych sytuacjach.

Lidia: Widzimy, że bazą jest jednak nasze małżeństwo, które dla dzieci stało się bezpiecznym fundamentem, ale też inspiracją wizji ich przyszłości. Zależy nam na pokazaniu, że małżeństwo i rodzina są zamysłem Boga, a celem naszej drogi jest wzajemne uświęcenie. Również jako małżeństwo robimy coś, by mogło być lepiej, a więc w miarę możliwości zapisujemy się na warsztaty dla małżonków. Początkowo z małymi dziećmi wydawały się czasem straconym, lecz obecnie wiemy, że był to właściwy kierunek.

Razem: Nasze małżeństwo dało nam trudne i dobre chwile, lecz te ostatnie nas budują. Powtarzając słowa już kiedyś przez innych wypowiedziane, „wiemy, co i komu ślubowaliśmy”! To Bóg udziela nam wszelkiej pomocy, by trwać w jedności, a każde dobro jest Jego łaską.

Lidia i Wojtek

Zdjęcia – z rodzinnego archiwum

Litania do Świętej Rodziny

Kyrie, eleison. Chryste eleison. Kyrie eleison.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba, Boże – ***zmiłuj się nad nami***.
Synu, Odkupicielu świata, Boże – ***zmiłuj się nad nami***.
Duchu Święty, Boże – ***zmiłuj się nad nami***.
Święta Trójco, Jedyny Boże – ***zmiłuj się nad nami***.
Jezu, Synu Boga żywego, który stając się człowiekiem z miłości ku nam, uświęciłeś więzy rodzinne – ***zmiłuj się nad nami***.

Święta Rodzino, obrazie Trójcy Przenajświętszej na ziemi – ***wspomagaj nas***.
Święta Rodzino, doskonały wzorze wszelkich cnót –
Święta Rodzino, wzgardzona w Betlejem od ludzi, ale uczczona śpiewem aniołów –
Święta Rodzino, odbierająca hołd pasterzy i mędrców –
Święta Rodzino, wysławiona przez starca Symeona –
Święta Rodzino, prześladowana i wygnana do obcej ziemi –
Święta Rodzino, żyjąca w ukryciu i nieznana –
Święta Rodzino, wierna przepisom prawa Pańskiego –
Święta Rodzino, której Opiekun jest wzorem miłości ojcowskiej –
Święta Rodzino, której Matka jest wzorem miłości macierzyńskiej –
Święta Rodzino, której Dziecię jest wzorem posłuszeństwa i miłości synowskiej –
Święta Rodzino, patronko i opiekunko wszystkich rodzin –
Święta Rodzino, ucieczko nasza w życiu i nadziejo w godzinę śmierci –

Od wszystkiego, co by mogło zakłócać spokój i jedność serc – ***zachowaj nas, Święta Rodzino***.
Od rozproszenia umysłu i serca –
Od oziębłości w służbie Bożej –
Od szukania przyjemności i wygód światowych –
Od przywiązania do dóbr ziemskich –
Od pragnienia próżnej chwały –
Od złej śmierci –

Przez najdoskonalsze złączenie serc Waszych – ***wysłuchaj nas, Święta Rodzino***.
Przez Wasze ubóstwo i pokorę –
Przez Wasze doskonałe posłuszeństwo –
Przez smutki i bolesne przejścia Wasze –
Przez prace i trudy Wasze –
Przez modlitwy i milczenie Wasze –
Przez doskonałość czynów Waszych –

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – ***przepuść nam, Panie***.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – ***wysłuchaj nas, Panie***.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – ***zmiłuj się nad nami***.

K: Rodzino Święta i czcigodna, uciekamy się do Ciebie z miłością i nadzieją.
W: Daj nam poznać skutki Twej zbawiennej opieki.

Módlmy się!
Boże, Ty w Świętej Rodzinie dałeś nam wzór życia, spraw, abyśmy złączeni wzajemną miłością naśladowali w naszych rodzinach Jej cnoty i doszli do wiecznej radości w Twoim domu. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Usługujcie drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał

Jeśliby jednak był u ciebie jakiś ubogi spośród twoich braci w jednej z twoich bram, w twojej ziemi, którą Pan, twój Bóg, ci daje, to nie zamkniesz swego serca i nie zaciśniesz swojej ręki przed twoim ubogim bratem (Pwt 15, 7).

Znamienne słowa Pisma Świętego, tak bardzo tożsame z postawą i posługą Biedaczyny z Asyżu, są motywem działania lubelskiego Centrum Wolontariatu, ludzi, którzy w centrum swojego działania stawiają potrzebujących, skrzywdzonych, widząc w nich cierpiącego Chrystusa. W Wigilię 2021 r., jak każdego roku, usiądą z nimi do uroczystej kolacji.

Centrum Wolontariatu w Lublinie działa już ponad 20 lat. Wszystko zaczęło się, gdy pewnego dnia ks. Mieczysław Puzewicz jadąc samochodem usłyszał w radio wiadomość, że w naszym regionie zmarło z wychłodzenia kilkanaście osób. Jeszcze tej samej nocy wraz z przyjaciółmi wyszedł z kanapkami i gorącą herbatą w okolice dworca w Lublinie, gdzie gromadzi się wielu bezdomnych. Od tamtej pory do dziś w stołówce przy ul. 1 Maja bezdomni i ubodzy dostają gorący posiłek, ciepłą odzież oraz życzliwe słowo. Każdego dnia przy kolacji pomaga kilka osób. Aby stołówka działała, codziennie potrzeba ponad 40 osób. To wolontariusze Gorącego Patrolu. Zamiast spędzać wieczór przed telewizorem czy komputerem służą najuboższym. Są wśród nas studenci, ekspedientki, biznesmeni, emeryci. Jeśli chcesz przyłączyć się i działać razem z nami, zapraszamy cię, są potrzebujący, którzy czekają na ciebie.

Moja przygoda z wolontariatem zaczęła się od pragnienia serca, aby pomagać, oraz reakcji na informację, że bracia kapucyni z Poczekajki organizują rekolekcje dla bezdomnych razem z Centrum Wolontariatu. W ślad za mną poszedł mąż, syn i akcyjnie włącza się córka oraz wiele innych osób z rodziny. Jako wspólnota włączamy się w rekolekcje dla osób bezdomnych, czy inne wydarzenia.

14 listopada Centrum Wolontariatu zorganizowało obchody V Światowego Dnia Ubogich. Potrzebujący uczestniczyli we Mszach św. aż w czterech kościołach lubelskich, co było podyktowane wymogami sanitarno-epidemiologicznymi. W bazylice ojców dominikanów nabożeństwu przewodniczył bp Adam Bab. Posługiwała śpiewem diakonia uwielbienia Odnowy w Duchu Świętym z Poczekajki. Po nabożeństwie 500 potrzebujących spotkało się przy wspólnych stołach w sześciu restauracjach.

W Lublinie od kilku lat działają Domy pomocy osobom bezdomnym. Z jednej strony oferują pobyt w mieszkaniu, z drugiej wymagają od mieszkańców pracy nad sobą, zmiany postaw i przyzwyczajeń, dają dach nad głową, możliwość kształcenia, zatrudnienia i szansę na normalne życie. Domy prowadzi Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu w Lublinie, wynajmujemy je w dwóch dzielnicach Lublina. Trzeci dom właśnie otworzyliśmy pod Lublinem i już wszystkie miejsca są zajęte. Mieszkańcami są osoby bezdomne, które po latach życia na ulicy postanowiły spróbować odmienić swój los. Oprócz tego mamy dom dla byłych więźniów oraz mieszkanie dla uchodźców.

Wychodzenie z bezdomności jest trudne: wiedzie przez pokonanie uzależnienia, zmianę nawyków. Mieszkańców wspiera grupa wolontariuszy, psychologów i ksiądz, a także cicerone-towarzysze drogi, bo każdy z naszych podopiecznych, próbujący coś zmienić w swoim życiu, ma taką osobę, która ją wspiera, dopinguje i ma z nią stały kontakt. Pomagają im odzyskać wiarę w samych siebie, zdobyć kwalifikacje zawodowe, a potem pracę. W tym działaniu Dom jest dużym wsparciem. W nim mieszańcy mogą zadbać o samych siebie, mogą się umyć i wyspać, zadbać o codzienną higienę i czyste ubrania. Bez tego trudno

ANETA I KRZYSZTOF NA WARSZTATACH KULINARNYCH

o mobilizację, pracę, a w konsekwencji o samodzielność. Mieszkańcy Domu mają też obowiązki. Sami w nim sprzątają, robią zakupy, przygotowują posiłki.

Chcemy wyciągnąć z bezdomności jak najwięcej ludzi. Czasem trzeba pomóc w leczeniu odwykowym, a czasem nauczyć ich po prostu życia. Jednak bez dachu nad głową nie jest to możliwe. Ci, którzy chcą podjąć trud nowego życia, mogą się u nas zatrzymać ok. 3 miesięcy, czasem dłużej. Osoby, które do nas przychodzą, wcześniej przebywały w pustostanach, altankach na ogródkach działkowych, klatkach schodowych czy tułały się na ulicy.

Droga wyjścia z bezdomności jest długa i trudna. Tak samo jak nikt nie staje się bezdomnym z dnia na dzień. Mateusz, cichy, ma w sobie coś ujmującego, od razu da się lubić. Kiedy do nas przyszedł, miał 22 lata, nie widział sensu życia. „Mieszkał" w pustostanie na Czwartku, gdzie wyposażeniem była prycza, sterta śmieci (czasem szczur przebiegł), zamurowane okna. Dzieciństwo miał trudne, matka piła i biła. Ojciec próbował „łatać" rodzinę, rodzeństwo Mateusza poszło prostą drogą przez życie, a on nie podjął walki o swoje. Zaczął opuszczać szkołę, pojawiły się dopalacze, czasem alkohol. Próbował pracować, ale wszystko było na bliską metę. Siostra mieszkająca za granicą zabrała go do siebie, ale on nie chciał czy nie umiał dostosować się do życia, chodził swoimi drogami. Wrócił do Lublina, trafił do Centrum Wolontariatu na wieczorny posiłek, który każdego dnia wydajemy osobom bezdomnym. Zabraliśmy go do naszego mieszkania, podjął wysiłek zmiany życia. Ukończył kurs zawodowy, na początku chodził na spotkania z psychologiem, terapeutą, ale potem zaczęło się rwać. Proponowaliśmy mu wyjazd na dłuższy pobyt w ośrodku uzależnień. Nie chciał, trafił na kilka miesięcy do więzienia. Niedawno wyszedł na wolność, pierwsze kroki skierował do nas. Przemyślał swoje życie, pomogliśmy mu i obecnie jest na długiej terapii w jednym z ośrodków prowadzonych przez MONAR. Terapeuta mówi, że na początku był bardzo zamknięty, ale powoli zaczyna się otwierać. Mamy nadzieję, że będzie uratowany.

PIOTR DBA O CZYSTOŚĆ W KUCHNI

Mając na uwadze te ważne, dalekosiężne cele, które odmienią życie naszych podopiecznych, nie tracimy z oczu celów małych, codziennych, ułatwiających im egzystencję tu i teraz. Na przykład Ania wraz z Moniką prowadzą warsztaty kulinarne w jednym z domów. Monika mówi: „Przyrządzamy wyśmienite potrawy, przy tym uczymy się planowania pracy, bawimy się pomysłami, poszerzamy wiedzę kulinarną i rozwijamy umiejętności wzajemnej współpracy i wzajemnej pomocy". Ci, którzy biorą udział w warsztatach, nie skarżą się na swój los i mają w sobie ogromną postawę wdzięczności wobec osób, które podają im pomocną dłoń. Warsztaty kulinarne są dla mnie czasem radości, ponieważ przebywanie z ludźmi, którzy doświadczyli tak wielu trudności w życiu, jest okazją do uczenia się pokory i doceniania tego, co ja otrzymałam od Pana Boga.

Kierujemy się nauczaniem Jana Pawła II, szczególnie bliski jest nam apel o wyobraźnię miłosierdzia i o budowanie cywilizacji miłości. Nie wszystkim udaje się pomoc, ale jest wielu takich, którzy poszli dalej przez swoje życie prostą drogą. Chcemy widzieć brata i siostrę w tych, co zgubili się w świecie uzależnień czy weszli w konflikt z prawem. Dlatego w Centrum Wolontariatu pomagamy osobom bezdomnym, uchodźcom, także więźniom i byłym więźniom oraz dzieciom ulicy.

__Aneta__, wolontariuszka
z Odnowy w Duchu Świętym
„Miłosierny Samarytanin" z Poczekajki
Zdjęcia: z archiwum autorki tekstu

Od redakcji

Jeśli ktoś chciałby włączyć się w działania Centrum Wolontariatu, zachęcamy do kontaktu.
Tel. 81 534 26 52

Święty Mikołaj na Poczekajce

W sobotę 4 grudnia w naszym amfiteatrze odbyło się spotkanie z cyklu „Święty Mikołaj na Poczekajce”. W tym roku wyjątkowo, z powodu pandemii koronawirusa, zostało podzielone na dwie tury: o godz. 11.30 i 14.30.

Dzięki ogromnemu zaangażowaniu członków Stowarzyszenia Przyjaciół Parafii „Poczekajka” i wolontariuszy impreza przebiegła bardzo sprawnie, ciekawie i z dużą dozą dobrego humoru. Konferansjerem był pan Jarosław Agaciński, katecheta, który w tej roli sprawdził się znakomicie. W zabawnych czerwonych okularach z reniferami nawiązał świetny kontakt z publicznością.

PAN JAREK W ZABAWNYCH OKULARACH Z RENIFERAMI

Na przywitanie wszystkie dzieci i rodzice zaśpiewali wspólnie piosenkę, której autorem jest pan Agaciński. Przy akompaniamencie gitary pana Jarka wszyscy bawili się doskonale śpiewając refren piosenki:

Mikołaj nadchodzi, dziś starzy i młodzi,
Każdy Mikołaja chce.
Mikołaj nadchodzi, dziś starzy i młodzi:
Uśmiechnij się, uśmiechnij się!

Zabawa była przednia, przeplatana dowcipnymi komentarzami konferansjera. Następnie dzieci wspólnie z rodzicami tańczyły taniec-wygibaniec z pokazywaniem do piosenki *Chocolate choco choco*. Kolejną atrakcją był film o przygodach św. Mikołaja – to już taka tradycja od 2014 roku. W tym roku, dzięki iluminacjom z Ogrodu Botanicznego, św. Mikołaj podróżował po całym świecie odpowiadając na listy dzieci z różnych krajów.

Wreszcie nadeszła chwila, na którą wszyscy czekali. W drzwiach amfiteatru pokazał się sam Święty Mikołaj. Podziękował dzieciom za wszystkie listy, które otrzymał, a następnie zaczął rozdawać prezenty. Pierwszy prezent przypadł proboszczowi parafii ojcu Mirosławowi Ferencowi, który serdecznie podziękował za pamięć. Potem nastąpił długo oczekiwany czas rozdawania prezentów wszystkim dzieciom. Dzięki pomocy pana Jarosława oraz członków Stowarzyszenia wszystko sprawnie przebiegło. Gdy podarunki znalazły się już w rękach dzieci, konferansjer podziękował Ojcu Proboszczowi, Stowarzyszeniu i wszystkim sponsorom, bez których przedsięwzięcie nie doszłoby do skutku. Spotkanie zakończyło się wspólnym zdjęciem, do którego każdy mógł dołączyć. Podczas krótkiej rozmowy z dziećmi dowiedziałam się, że najbardziej podobał się film o Mikołaju oraz wspólne śpiewanie piosenki.

MIKOŁAJ PODZIĘKOWAŁ DZIECIOM ZA WSZYSTKIE LISTY

Kolejna wizyta Świętego Mikołaja na Poczekajce zakończyła się bezapelacyjnym sukcesem. Na długo pozostanie w dziecięcej pamięci.

Miło jest przeczytać takie słowa, które zostały wysłane do organizatorów spotkania:

Składam serdeczne podziękowania św. Mikołajowi i Parafii Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka Poczekajka! Dzięki Ich wspólnemu zaangażowaniu nasza córeczka już 4 rok odczuwa niezapomnianą radość i szczęście ☺ Doceniamy włożone w to serce, trud i cenny czas!!! ☺❤ (Julia)

Warto docenić wielotygodniowe starania członków Stowarzyszenia Przyjaciół Parafii „Poczekajka”, którzy robią wszystko, by amfiteatr był pełen uszczęśliwionych obdarowanych milusińskich. Trzeba również podkreślić poświęcenie i wkład pracy wolontariuszy ze Szkoły Podstawowej nr 57. Kolejny raz Mikołaj mógł liczyć na zaprzyjaźnione szkoły (IX LO, ZSEl, SP 38, SP 42, SP im. B. Chrobrego, Liceum im. Jana III Sobieskiego), które ufundowały prezenty.

DŁUGO OCZEKIWANY CZAS ROZDAWANIA PREZENTÓW

Na koniec trochę statystyki: szkoły przygotowały 74 prezenty, rodzice przynieśli 56 paczek, Stowarzyszenie dołożyło 84 upominki. Oprócz tego do paczek wykonanych na podstawie listów od dzieci, Stowarzyszenie dodało 230 prezentów ze słodyczami. Miło było patrzeć na milusińskich (młodszych i starszych) dzierżących w dłoniach podwójne dary od Świętego Mikołaja.

Agata Kornacka

Zdjęcia: Małgorzata Grzenia

KOCHANE DZIECIAKI

ŚWIĄTECZNY PREZENT

Tekst: Małgorzata Brzozowska
Ilustracje: Julia Kozaczuk

Ewa żyła już przygotowaniami do Świąt Bożego Narodzenia. Ale będzie pysznie! Na Wigilię mama jak zwykle przygotuje barszczyk z uszkami, kapustę z grzybkami, karpia, pewnie też coś z makiem, może kutię albo przynajmniej kluski z makiem... Będzie też choinka, opłatek i kolędy... no i goście, i prezenty...

Sama tak naprawdę zawsze ograniczała się tylko do sprzątania swojego pokoju, no i trochę łazienki, ona ma przecież szkołę, naukę i sprawdziany, koleżanki i kolegów, aż czterystu znajomych na Facebooku, tyle samo na Tik-Toku i Instagramie, trzeba utrzymać kontakty, chociaż większości z tych ludzi nie widziała na oczy. No i musi kupić prezenty dla tych w realu. Mamie kredkę do oczu, tacie szalik, bratu fajny długopis, siostrze kolczyki, a co ona dostanie...

– Jutro pójdę robić zakupy, bo Boże Narodzenie tuż-tuż, za trzy dni. Zaraz, zaraz... A gdzie podziała się moja portmonetka? Miałam tam wszystkie pieniądze, gdzieś ją schowałam... Nie, nie tu, nie ma w kieszeni swetra, nie ma w płaszczu, nie ma w plecaku, nie ma w torbie, nie ma w szufladzie biurka. Koniec.

– Zgubiłam albo ktoś mi ukradł – pomyślała zrozpaczona. – A przecież to było wszystko, co miałam...

Zaczęła płakać. Nagle do pokoju weszła mama.

– Co się stało, Ewuniu?

– O, mamo... – Ewa zaniosła się od szlochu. – Mamo, co ja zrobię? Ktoś... ktoś... mi chyba ukradł pieniądze, albo gdzieś zgubiłam... A chciałam kupić wszystkim prezenty! Co to za święta bez prezentów!

– Ewciu, pewnie że pieniędzy szkoda, trzeba poszukać, ale... Prezenty mogą być różne, to nie tylko przedmioty, jakieś wartościowe rzeczy, z których można czasem zrobić użytek. A bywa, że są całkiem nieprzydatne.

– No tak... jak ta bluzka, którą ostatnio dostałam od cioci Jadzi. Zupełnie nie w moim stylu, a na dodatek za mała.

– Właśnie, chociaż ciocia na pewno chciała ci zrobić przyjemność.

– No, ale próbowała...

– A ty możesz dać nam siebie, to znaczy swój czas, swoją obecność. W Wigilię, w Święta. Bądź z nami, spędź z nami czas, porozmawiaj, opowiedz o fajnym filmie, który widziałaś, o przedstawieniu teatralnym, na które chcesz się wybrać. Odłóż na Święta telefon, wyłącz komputer. Pójdziemy razem do kościoła, nie, do kościołów, bo pooglądamy szopki i pomodlimy się. Zaśpiewamy kolędy. Pogramy w planszówki, pogadamy, coś wspólnie obejrzymy w telewizji. My też opowiemy o naszych sprawach. Będzie miło, zobaczysz. To będzie najmilszy prezent, naprawdę.

– I... będzie inaczej niż zwykle, tak... normalnie. Ale gdybym coś kupiła, to byłoby na dłużej, przypominałoby, że to ode mnie...

– Tak też może być na dłużej. Możemy spędzać ze sobą więcej czasu. Dajmy sobie wzajemnie w prezencie swój czas.

FOTOGALERIA

4 XII ŚWIĘTY MIKOŁAJ NA POCZEKAJCE FOT. MAŁGORZATA GRZENIA

8 XII AKATYST FOT. EMIL ZIĘBA

8 XII ODNOWIENIE ŚLUBÓW PRZEZ BRACI FOT. EMIL ZIĘBA

12 XI WIDOWISKO „KOLEJKA PO WOLNOŚĆ". TEATR PIOSENKI Z WARSZAWY FOT. EMIL ZIĘBA

7 XII WARSZTATY KOŁA FOTOGRAFICZNEGO FOT. EMIL ZIĘBA

14 XII ŚNIADANKO RORATNIE FOT. EMIL ZIĘBA